

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rólnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnoszeniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnoszeniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6 ciola mowego wiersza petytowego.
Agentura do przyjmowania ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.
Adres: „Gazeta Gdańska” Gdańsk, Vorstädtischer Graben 49

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650

Dziś Szymona Konk., Konst
Jutro Zuzanny, Konrada wyz.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7,14 zachód 5,16
Dziś wschód księżyca 9,19 zachód 8,18

Uczmy dzieci nasze pisać,
czytać, mówić, modlić się
:: i śpiewać po polsku! ::

Moralna zgnilizna.

Jakiś żydziak z Warszawy, „literat” Nahum Sokolow, włóczy się po Galicyi i wygłasza odczyty na temat: „Polskę czuć trupem.” Wiceprezydent Krakowa p. Sare oraz drugi, Szarski, udzielili mu ochocho sali Starego teatru, ale młodzież akademicka przepłoszyła mądrego „bachora”, który pojechał na Kazimierz i tam w jakiejś sali wylewał swą żółć na Polaków.

W Berlinie poseł Korfanty dał wierny obraz o zgniliźnie hakatyistów, którzy odgrają „Gazecie Gdańskiej” podziękowaniem gardła, jeżeli nie przestanie się troszczyć o zbawienie duszy polskiego żołnierza.

Żyd Lubelski, handlarz dziewczynami, skazany był przez rząd rosyjski za dostawianie dziewczyn do domu rozpusty aż do Ameryki na kilkoletnie zesłanie do kopalń w Archangielsku, ale zdołał uciec i osiedlił się w Galicyi w miejscowości Jęzor naprzeciw Mysłowic. Kiedy go władze austriackie wydalili, przeniósł się do Mysłowic i tam w ubiorze zastępcy Hamburgsko-amerykańskiej linii okrętowej prowadził dalej swój „interes”. Urzędników policyjnych w Mysłowicach zbrodniarze przekupywali i działali się tam rzeczy, podobne do tych, za które Pan Bóg — Sodomę i Gomerę — zniszczył siarozannem deszczem. Mowę posła Korfantego podamy później, również mowy innych posłów polskich. Czytając te mowy, włosy stawają na głowie. Zdaje się to niepodobieństwem, aby coś podobnego mogło się dziać w państwie bojaźni Bożej, w którym jeszcze osobno istnieje szczegółowy oddział policyjny, tak nazwany poboczny rząd hakatyistów.

W „świetał” Rosyi panuje taka sama zgnilizna. Tam sam minister oświaty daje narodowi publiczne zgrzeszenie do tego stopnia, że młody student targnął się na własne życie, bo nie mógł znieść hańby, że jego własna matka zdradza ojca i spędza miłosne schadzki w tajnych pokojach po kawiarniach z panem ministrem oświaty, który ma być wzorem dla młodzieży.

A kobiecie, która ma dorosłych synów, czy wolno tak szaleć?

Ale może w naszej ukochoj Polsce nie ma zgnilizny? Lud nasz, Bogu dzięki, jest jeszcze dosyć zdrowy, ale niebezpieczeństwo jest coraz większe, że może się zepsuć, jeżeli nie będzie czuwać sam nad sobą. Jeżeli nasa młodzież, opuszczająca szkołę, jeszcze ma jakieś takie pojęcie moralności, jest to zasługa rodziców, którzy strzegą duszę dzieci przed zepsuciem, jakie otacza dzieci naokoło — a nie zasługa szkoły, na której utrzymanie

rodzice polskich dzieci płacą niejednokrotnie ostatni grosz.

Natomiast we wyższych stanach społeczeństwa zgnilizna rozszerza się coraz bardziej. Sprzedawcy ziemi odziedziczonej po ojcach, weiskają się już śmiało pomiędzy klasę wykształconych, która się od nich nie usuwa.

Literactwo polskie i teatr przyczynia się niemało do upadku obyczajowego w narodzie. Poczytne są po największej części książki treści lubieżnej, a teatr jest pełny, kiedy odgrywa się jaką „tłustą, sztukę”. Natomiast widać w teatrze pustki, gdy się gra jaką poważną rzecz na tle narodowym.

Skutki takich przedstawień, jak „Małżeństwo na próbę” i tym podobne, pokazują się już w okropnym nieszczęściu rodzinnem, które posła polskiego hr. Mielżyńskiego w Dakow Mokrych spotkało, a o którym to krwawym dramacie przed sądem w Grodzisku rozpoczyna się w kilku dniach rozprawy, o których gazety całego świata rozpisują się będą.

Prawda, że hatyści tak w Prusach jak w Rosyi „gwiżdżą” na moralność, ale nie trzeba mieć zbyt bystrego rozumu, aby przepowiedzieć, że ten naród pozostanie na ziemi, który uchroni się od ogólnej moralnej zgnilizny.

I jakże tu nie prosić Boga ojców naszych gorąco, aby się Polska jak najprędzej odrodziła, to jest aby porzuciła drogę do grzechu!

Polak Kaszuba.

Machinacje hakatyistów.

W numerze 15 „Gazety Gdańskiej” — w artykule „Przeciwnicy polityki kolonizacyjnej” — podaliśmy w streszczeniu wykład profesora dr. Pierstorffa z Jeny, który miał przed Izba rolniczą Prus Zachodnich. Mówca ostro skrytykował politykę kolonizacyjną rządu pruskiego na kresach wschodnich, która służyła wywołaniu wielkiego oburzenia wśród ludności polskiej. Polacy — powiedział pan Pierstorff — bronić się muszą. Gdyby tego nie uczynili, byłiby bowiem narodem nikczemnym. Dzumilionowy naród polski, całem sercem przywiązany do swej ojczyzny, nie tak łatwo się zgładzi ze świata.

Rozumie się, że tego rodzaju wywody pana profesora szkaradnie zakatarzyły kierowników gdańskiej hakaty, a szczególnie pp. profesora Heffmana i pułkownika Schreibera. Bo i jakże mógł profesor niepruskiego uniwersytetu, nadto sprowadzony przez znanego przeciwnika kolonizacji pana Steinmeyera, przewodniczącego zachodnio-pruskiej izby rolniczej, pozwolić sobie na podobne wybrki. Co tam słuszność i sprawiedliwość wobec Polaków, kiedy oni nas stąd z wszelką bezwzględnością wyprzeć usiłują. Tak rozumowano w kołach rozwydrzonej hakaty, pomimo, że w Prusach Zachodnich już przeszło trzy czwarte, a w Poznańskim dwie trzecie ziemi w rękach niemieckich się znajduje! Ale hakatyści chcą nas zupełnie zniszczyć, a w dodatku żądają, abyśmy wdzięczni byli za wyrażone nam w Prusach dobrodziejstwa. Aby więc zatrzeć niemiłe wrażenie, jakie

wykład profesora Pierstorffa wywołał, poprosił zarząd tutejszego Ostmarkenferajnu, generalnego sekretarza poznańskiego towarzystwa trzech liter, pana Vossberga, aby jenieńskiemu profesorowi dał należytą odprawę. Czytelnikom pism polskich znany jest ów pan z dawniejszych jego wystąpień w interesie hakatyizmu, a mianowicie z okazji ogłoszenia tajnych dokumentów Ostmarkenferajnu.

W poniedziałek odbyło się znowu zebranie gdańskich hakatyistów, na którym p. Vossberg popisywał się swoją znajomością stosunków na kresach wschodnich.

Rozumie się, że on nie zapatruje się na działalność komisji kolonizacyjnej ze stanowiska prawa i sprawiedliwości, ale interesu państwowego Prus względnie Niemiec. Czego innego nie można się też spodziewać po prawdziwym hakatyście. Pan Vossberg skarżył się, że dotychczas tylko cztery majątki wywłaszczono i to jeszcze z najgorszą ziemią. Jeśli terroryzm Polaków uniemożliwia nabycie z polskiej ręki, trzeba się chwycić wywłaszczenia, mówił pan Vossberg za ministrem Dalwitzem! Nadal dowodził, że przez osiedlanie kolonistów na około miast zapobiega się kolonizacji tychże. Gdzież ma się jednak podziąć wypędzona ze wsi ludność polska, tego nie wyjawiał. Dowodził jedynie, że Polacy także korzystają z dobrodziejstw polityki kolonizacyjnej, mimo, iż tego przyznać nie chcą. Państwo ściąga 100 procent podatków więcej z nowo utworzonych gmin chłopskich, aniżeli płaciły rozkolonizowane dobra.

Dosyć licznie zebrana hakata była podobno z wywodów p. Vossberga bardzo zadowolona, co nas weale nie dziwi po zgotowanej jej niespodziance przez p. Pierstorffa. Później nastąpiła krótka pogadanka, w której szczególnie odznaczył się zjadliwy polakożerca, nauczyciel szkoły rolniczej w Sopocie, p. Rebelow, żądający bezwzględnej wywłaszczenia. I stary nasz znajomy Bütow, dyrektor kolei żelaznej, nie zapomniał o nas przy tej okazji, za co przynależy mu się szczególna podzięką z naszej strony.

Szykany Stowarzyszeń.

Dokończenie).

Nasz wniosek, aby kammergericht był ostatnią instancją we wszystkich sprawach dotyczących ustawy o zebraniach, ma być ustawą niecierpiącą zwłoki.

Żądamy, aby w wyrokach dotyczących ustawę o zebraniach zapanowała jednolitość. Aby w sprawach tych rzeczywiście zdolni sędziowie rozstrzygali. Nawet najgorsze wyroki nie są tak niebezpieczne, gdy je wydaje jednolita instancja. Daleko gorzej jest, jeśli obecnie pruska policja na mocy jakiegoś kolwiek wyroku szykanuje nas w drodze administracyjnej. Wywody konserwatywne przeciwko wnioskowi naszemu były naiwne. Państwo związkowe może utworzyć najwyższy sąd krajowy, a jeśli go stworzy, to rząd ten powinien także rozstrzygać sprawy o stowarzyszeniach. Stan rzeczy za czasów dawnej ustawy pruskiej był dla nas daleko lepszym, niż stan obec-

ny. (Bardzo słusznie u Pol.) Wyroki najwyższego sądu administracyjnego nie pozwalały rozwiązywać zebrani dla używania języka polskiego. (Słuchajcie u Pol. i w centr.) Chociaż grożono nowelą pruską, to nawet nowela pruska nie byłaby tak złą, jak ten paragraf 12. (Bardzo słusznie u Pol.) Wówczas robotnicy nasi nie byłiby potrzebowali chodzić do Holandii lub Austrii, dla odbywania zebrani, lecz mogli je urządzać w innym państwie związkowym. Te zebrania w Holandii i Austrii dowodzą, że paragraf 12 wogóle niema sensu, bo do germanizacji robotników się nie przyczyni. Znajdziemy zawsze środki dla obrony naszej narodowości, mimo wszelkiego klócia szpilkami. (Okłaski u Pol.) Reputacja pruska wskutek takiego paragrafu cierpi. W Holandii dziwią się, dlaczego w Prusach polskim robotnikom zamyka się usta, tak samo w Austrii. W interesie dobrej sławy Prus należałoby się zastanowić nad zmianą paragrafu 12. Nie poruszamy tu drobnych szykan, lecz rozstrząsamy tu tylko gwałcenie ustawy aprobowane przez wyższe władze. Przytaczam jeszcze tylko następujący gwałt prawny, z rejeneyi opolskiej. Tam polskie związki śpiewackie uznano jako polityczne. Wobec tego przyjmowano członków tylko ponad lat 18. Ale prezes rejeneyjny Schwaerlin, któremu te związki są solą w oku, zakazał dyrygentom uczyć śpiewu w tych towarzystwach pod groźbą grzywny 300 marek. Czyż może istnieć kółko śpiewackie bez dyrygenta? (Bardzo dobrze u Pol.) Jeżeli ustawa o zebraniach pozwala młodzieży ponad 18 należeć do towarzystw politycznych, to jest to pogwałceniem prawa, jeśli prezes rejeneyjny zapomocą zakazów z dziedziny szkolnictwa tym towarzystwom byt uniemożliwia. (Wielka prawda). Panom konserwatystom, którzy oświadczyli wczoraj, że „wszystko jest w porządku, mogą odpowiedzieć, że niema dyskusji, pomiędzy ludźmi, stojącymi na różnej podstawie etycznej. (Bardzo dobrze u Pol.) Sądząc z wczorajszych wywodów, panom tym brak tej porcy pocucia prawnego, które jest warunkiem współżycia cywilizowanych ludzi. (Bardzo dobrze u Pol.) Jeszcze więcej takich mów, a resztki pocucia prawnego u nich znikną. (Bardzo dobrze u Pol.) P. Martin powiedział tu, że Prusy są narodem państwem. Wszyscy uczeni są zgodni co do tego, że to różnicowanie jako pojęcie prawne jest pustym frazesem. W potocznej mowie państwo narodowe się oznacza takie, które nie jest jednolitem pod względem narodowym, ale w którym jedna narodowość jest tak silna, że może gniebić i dusić drugą. (Bardzo dobrze u Pol.) W tak zwanem narodem państwie panujący naród nie potrzebuje mieć nawet większości, jak to jest na Węgrzech. Jest to faktyczny stan rzeczy, z którego wniosków prawnych wysnuwać nie wolno. P. Martin przypomniał nam rozporządzenie rządu księstwa warszawskiego z roku 1809, według którego urzędnicy mieli się nauczyć języka polskiego w 2 latach pod groźbą wydalenia, ale p. Martin zamileczał dzieje poprzedzające to rozporządzenie. Księstwo Poznańskie w 1792 roku dostało się do Prus. Rządy

Fryderyka Wilhelma II. odznaczały się nie tylko tem, że rozdawano dobrą państwową i to ministrom, po- chlebasem i lokajom, lecz że do nieszcze- śliwego kraju wysłano całą armię urzędników, oraz nauczycieli nie umie- jących słowka po polsku. (Słuchajcie u Pol.) Ks. warszawskie tych urzędni- ków nie wydalilo, lecz nakazało im w dwóch latach nauczyć się języka lu- du, któremu mieli być urzędnikami. Rząd warezawski więcej miał na oku interesy urzędników, niż ludności (b. sł. u Pol.) Każdy bezstronny człowiek przy- zna, że poza granicami Prus zobowięzu- je zasada, że lud nie jest dla urzędni- ków, lecz urzędnicy dla ludu. (b. deb. u Pol.) P. pns. Müller powiedział, że nasz wniosek o zniesieniu par. 12 jest tylko demonstracją. Wnioskiem tym chcemy stwierdzić, że nigdy nie uzna- waliśmy jako prawa pogwałcenie na- szego prawa przyrodzonego do języka ojczystego. (Bar. dob. u Pol.) Powtóre naszymi wnioskami chcemy spowodować parlament, by jaknajczęściej zna- czną większością stwierdzał ten roz- dział pomiędzy ustawą a prawem. W innych krajach do uczucia wstydu biurokracyi wystarczylby do usunięcia złego. Ale w okolicach, o których mówiłem, [nie posiadają widocznie te- go uczucia. (Bardzo dobrze u Pol.) Jeśli rząd wnioski nasze będzie rzucał do kosza, to z czasem parlament sobie przypomni, że jego zadaniem jest obrona praw ludu, a nie tylko polityka frak- cyjna. Przypomni sobie, że za pomo- cą prawa budżetowego może skuteczny wywierać wpływ na prawodawstwo. Nareszcie parlament po zajęciach tych będzie ostrożniejszy w przyszłości i najuroczystsze obietnice rządu traktował będzie tak jak na to zasługują po tych doświadczeniach. (Oklaski u Polaków.)

Przegląd polityczny.

Choroba niemieckiego następcy tronu.

Berlin. Niemiecki następca tronu zachorował na zapalenie gruczołów migdałowych i na rozkaz lekarzy musi przez pewien czas pozostać w łóżku, wskutek tego następczyni tronu musiała opóźnić przenosiny z Gdańska do Ber- lina.

Wyjazd cesarza.

Berlin. Cesarz niemiecki wybiera się 3 go marca do Wilhelmshafen, aby być obecnym przy zaprzysięganiu rekrutów marynarki.

Niemcy i Francuzi o Azji tureckiej.

Berlin. W niemieckim urzędzie dla spraw zagranicznych spisano punkta przedugodne umowy niemiecko fran- cuskiej w sprawie tureckich kwestyi kolejowych i finansowych. Projekt ten ma formę umowy pomiędzy niemieckim bankiem, zastępującym towarzystwa kolejowe, a cesarskim bankiem otomań- skim, zastępującym trzy towarzystwa

w Turcyi. Po sporządzeniu tej uprze- dniej umowy i po dokładnem jej zba- daniu, rządy francuskie i niemieckie wymieniają w tej sprawie umyślnie noty, poczem cała ta sprawa będzie mogła wejść w życie, o ile obu stronom uda się dojść do porozumienia z rządem niemieckim w sprawie różnych niezła- twionych jeszcze kwestyi bieżących.

Zgon księżnej badeńskiej.

Karlsruhe. W poniedziałek o godzinie 5-tej rano zmarła w swym zamku księżna Wilhelmina badeńska, przeżywszy lat 72. Zmarła była żoną młodszego brata wielkiego Fryderyka pierwszego badeńskiego. Z domu była ona księżniczką Maryą Maksymilia- nowną Romanowską, księżną Leuchten- bergu.

Król bawarski o związku Prusaków.

Monachium. Podczas ostatniej uroczystości w towarzystwie weteranów wojskowych przemawiał król Ludwik bawarski, nie czyniąc żadnej tajemnicy ze swego niezadowolenia, wywołanego niewłaściwym prowadzeniem obrad zwa- ku pruskiego. Przedewszystkiem za- znaczył król, że jest rzeczą pożałowania godną, iż nikt nie zaprotestował prze- ciwko podobnemu prowadzeniu obrad, które przyniosło tyle wykołheń przez nikogo nie naprawionych. Natomiast cieszył się król, że generał Kracht sta- rał się sam zatrzeć wróżenia swojej nieszczęśliwej mowy.

Usuwanie Niemczyzny w Czechach.

Praga. Niemcy Prasyi urządzili wielkie zebranie, celem zaproteutowania przeciw usuwaniu systematycznemu ję- zyka niemieckiego z urzędu. Obrado- wano z powodu natłoku w dwóch wiel- kich salach i uchwalono rezolucye, zwracającą się przeciw projektom rządowym.

Powstanie na Haiti.

Nowy Jork. Wojska rewolucyjne na Haiti pod wodzą generała Teodora pobili na głowę żołnierzy prezydenta Zamory. Zamora postanowił skupić wszystkie swoje siły morskie i lądowe około Kap Haitien, celem wydania walnej bitwy wojskom powstańczym. Wobec tego dowódcą rewolucjonistów i kandydat na prezydenta generał Teo- dore rozdzielił swe wojska na dwie części, z których jedna natychmiast natarła na Zamorę.

Skandale w Japonii.

Tokio. Sąd wojenny nakazał are- sztowanie 5 ciu oficerów marynarki, między nimi jednego kontradmirała, zamieszanych w sprawę przekupstwa. W czasie ostatniego posiedzenia parla- mentu doszło do gwałtownych scen. Opozycja rozpoczęła abstrakcyę, a jeden z posłów opozycyjnych poróżbił uray do głosowania. Opozycja twierdzi, że musi postępować energicznie, gdyż wię- kzość nie dopuszcza jej do głosu. O północy przerwano obrady, nie nie uradziwszy.

Zgon dyplomaty japońskiego.

Tokio. Były japoński minister spraw zagranicznych wicehrabia Aoki, zmarł w Tokio. Aoki był trzy razy japońskim posłem w Berlinie. Jedną z jego córek wyszła za mąż za hrabiego Aleksandra Hatzfelda, dyplomata nie- mieckiego.

Wydatki Francyi na wojsko.

Par yż. Ministerium francuskie nie myśli o zmianie ustawy wojskowej, a podług referatu wygłoszonego w izbie, żąda gabinet na nadzwyczajne wydatki wojskowe, zamiast 860 milionów okrągłe 1410 milionów. Będzie to złaczone prze- dewszystkiem z zaprowadzeniem trzech- letniej służby wojskowej.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Śmierć na łożgawce.

Berlin. W niedzielę po południu mimo zakazu zabawiało się mnóstwo osób na podmytym lodzie jeziora müg- gelackiego. Silny wiatr, jaki pociął dąć nad wieczorem, wepchnął młodego berlińczyka, jeżdżącego na łożgawach pod żagle, do wielkiej przerebli, w której utonął, zaczem zdążono przyjeść mu z pomocą.

Oflary zawodu.

Berlin. Dziś południu zapalił się jeden z domów przy Birkenstr. Aby uchronić sąsiednie domy od pożaru wdarło się na dach palącego się domu trzech strażaków ogniowych, których nagle objęły ze wszystkich stron pło- mienia. Jeden z nich zdołał wycofać się wczas jeszcze, natomiast dwóch uległo poważnym poparzeniom.

Na tle obłędu religijnego.

Berlin. Niejacy Juliusowie, mie- szkający przy Rastenburgerstr. pokło- cili się o sprawy religijne. Gdy potem mąż poszedł spać, oblała Juliusowa łożko naftą i podpaliła je. Na szczęście Julius obudził się i zaczął uciekać. Wtedy Juliusowa zamknęła mieszkanie i podpaliła także kuchnię. Przywołana straż pożarna rozbiła drzwi i znalazła kobietę bez przytomności. Zabrano ją do szpitala, mąż zaś pomieszczono w szpitalu waryatów.

Wniosek partii obywatelskiej.

Berlin. Członkowie wszelkich partii obywatelskich wnieśli do parla- mentu projekt prawa przeciw sprzeda- ży środków mających na celu cofnię- cie liczby urodzeń. Wniosek podpisany przez 200 posłów należących do różnych stronnictw, wzywa związek rzeszy do wydania zakazu lub ograniczenia han- dlu różnych przedmiotów zapobiega- wczych oraz domaga się kar pieniężnych lub wolnościowych dla tych, którzy wbrew zakazowi przedmioty takie spro- wadzają lub sprzedają. Zwłaszcza do- magają się kar dla tych, którzy prze- dmoty te jawnie polecają lub zachęcają do ich zakupywania.

Samobójstwo skarbnika nowojorskiego.

Nowy Jork. Wielkie wrażenie sprawiło samobójstwo skarbnika stanu w Nowym Jorku, Johna Cenedy'ego. Przecił sobie on gardło w swej wili w Buffalo. Samobójstwo to potwierdza podejrzenie, jakie miano przeciw niemu, a mianowicie, że był on wpłany w sprawę przekupstw przy budowie kanału państwowego. Generalny pro- kurator wzywał już parokrotnie Cenne- dy'ego jako świadka, lecz ten nie sta- wił się nigdy, wynajdując rozmaite powody. Wobec tego wydano rozkaz aresztowania skarbnika.

Tajemnicze samobójstwo.

Petersburg. W Petersburgu zaj- mują się koła towarzyskie niewyświe- tlonym dotychczas samobójstwem pe- wnej młodej mężatki, którą znaleziono wiszącą u okna w mieszkaniu pewnego pułkownika artyleryi. Stwierdono, że młoda dama powiesiła się w czasie, gdy pułkownik spał najspokojniej w łóżku. Samobójstwo spostrzegł pie- rewszy jeden z kolegów pułkownika, który przyszedł go odwiedzić, i za- stawczy drzwi uchylone wszedł do środka. Pułkownik twierdzi, że owej młodej mężatki nie zna.

Burza.

London. Podczas wielkiej burzy, jaka panowała w nocy z soboty na niedzielę, wyrzuciły fale na brzeg hol- lenderski parowiec „Dorotea“. Łódź ratunkowa, jaką wysłane natychmiast po przejęciu sygnałów wzywających pomocy, nie mogła znaleźć zaginionego nie przestawała jednak krążyć aż do świtu po morzu. Uszkodzenia znaczne odniosły także inne parowce, jak bry- tyjski „Ellerslie“ lub grecki „Pandelis“. Wały ochronne na wyspie Wight zbu- rzyły fale częściowo. Wielki parowiec „Carmania“ nie wziął w Quenstown ani pasażerów ani pocztę na pokład. Stał przez dwie godziny przed portem, nie mogąc wpłynąć z powodu burzy.

Śalezyca w Nowym Jorku.

Nowy Jork. Podczas burzy śnieżnej szalejącej w Nowym Jorku zmarło lub zginęło wskutek wyczerpa- nia w samym Nowym Jorku siedm osób. Podobne wiadomości nadchodzą także z bliższych i dalszych okolic. Wszystkie statki, które w czasie śnie- życy znajdowały się na pełnem morzu, nadesły do portu z poważnem opóźnie- niem.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dycecyza.

W czwartek umarł ks. prob. Rusz- kowski w Św. Lipce. Tymczasową administracyą probostwa powierzono ks. kapelanowi Palmowskiemu.

Polska pod rządem rosyjskiem.

Z powodu zatargu, który miał z Rosyanami katolikami, ustąpił ze sta-

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

37)

(Ciąg dalszy).

Nie puszczając swej zdobyczy ze szponów, opadł pemału na ziemię o dziesięć kroków od urwistych wybrzeży strumienia.

— Za mną! za mną, bracie! — wo- łał Glenarvan i nie pytając skąd padł ów strzał opatrzeniowcy, pociągnął do ptaka; towarzysze dążyli za nim co sił starczyło.

Gdy przybyli na miejsce, ptak bez życia leżał rozciągnięty, przykrywając swemi skrzydłami ciało biednego Ro- berta. Glenarvan rzucił się na zwłoki dziecięcia, wyrwał je ze szponów ptaka, rozciągnął na trawie i przyłożył ucho do piersi, szukając tam śladu życia.

Nigdy zapewne strasliwszy krzyk radości nie wyszedł z ust ludzkich; lord Glenarvan zerwał się, powtarzając: Ży- je! żyje jeszcze!

W mgnieniu oka rozebrano Roberta i obmyto mu twarz zimną wodą. Poru- szył się, otworzył ozy, powiódł wzro- kiem po obecnych c słabym, zaledwie dosłyszalnym głosem i wyszeptał:

— Ah! to ty milordzie... mój ojciec!...

Glenarvan nie mógł odpowiedzieć; wzruszenie głosu mu w piersi zatamo- wało — ukląkł i w milczeniu łzami ob- lewał to dziecię tak cudownie ocalone.

XV.

Hiszpańczyzna Jakóba Pa- ganela.

Zaledwie jedno niezmierne niebez- pieczeństwo minęło Roberta, groziło mu drugie. Wszyscy przycisnęli do serca tak cudownie od niechybnej śmierci ocalonego chłopca, nie zważając, że mo- ono jeszcze osłabiony; zdaje się jednak, że uścisli takie nie są szkodliwe, sko- ro Robert od nich nie umarł.

Teraz pomyślano o tem, który oca- lił chłopca — i nie kto inny, tylko major pierwszy jał się oglądać wokoło. W odległości zaledwie pięćdziesięciu kroków od rzeki, stał u wejścia na górę człowiek bardzo wyniosłej postawy, jak posąg nieruchomy. U nóg jego leżała długa strzelba. Człowiek ten, który się tak nagle ukazał, miał szerokie barki i długie włosy związane sznurkiem skórzanym. Wzrostu miał przeszło sześć stóp: twarz jego brzo- wa czerwona była pomiedzy oczami i usty, czarna przy spodniej powiece, a biała na czole. Ubrany w strój jaki noszą Patagończycy pograniczni, kra- jowiec ten miał prócz tego pyszny płaszcz ozdobiony różowymi arabeska- mi, wyrobionemi ze spodów szyjek i z nóg guanaki, przeszywanemi strusiem

ścięgnami. Pod tym płaszczem widną na zewnątrz obróconym, dziki miał na sobie suknię ze skóry lisiej, z farbami, służącemi do malowania twarzy; tre- wiki zrobione z kawałka skóry wołowej, przywiązane były do nóg regularnie krzyżującami się rzemykami.

Na pięknej i poważnej twarzy tego Patagończyka malowała się inteligencya pomimo szpecącego ją malowidła. Wi- dząc go tak stojącego w postawie nie- ruchomej, można go było wziąć za po- sag uosabiający zimną kraw.

Spostrzegłszy go major, wskazał Glenarvanowi, który zaraz pobiegł ku niemu. Patagończyk postąpił dwa kro- ki naprzód. Lord Edward pochwycił jego dłoń i szczerze ją uścisnął. W spojrzeniu lorda, w ożywieniu twarzy, w całej jego fizyognomii taki się ma- lował wyraz wdzięczności, że nawet dziki poznał się na nim musiał. Skło- nił on lekko głowę i wyrzekł kilka wy- raźów, których ani major, ani jego przyjaciel słowa zrozumieć nie mogli.

Wtedy Patagończyk popatrzywszy z uwagą na cudzoziemców, inną odezwał się mową — lecz i tej podróźni nie rozumieli. Jednakże Glenarvana ude- rzyły niektóre wyrażenia, jakich uży- wał dziki; zdawały mu się one być hiszpańskimi, o ile znał kilka używa- nych wyrazów tego języka.

— Espanoli? — zapytał.

Patagończyk głową dał znak potwier- dzający.

— Brawo! — zawołał major — nasz przyjaciel Paganel rozmówić się z nim potrafi; jak to dobrze się stało, że mu przyszła ochota użyć się po hiszpań- sku!

Wezwano Paganela; przybiegł na- tychmiast i z francuska prawdziwie uprzejmością powitał Patagończyka, jakkolwiek ten nie zdawał się bynaj- mniej poznawać na tej grzeczności. W kilku wyrazach objaśniono uczonemu geografa o co rzecz idzie.

— Wybornie! — odpowiedział i dla wyraźniejszego wymawiania otwierając szeroko usta, rzekł:

— „Vos sois un homem de bem“ (Jesteś dzielnym człowiekiem).

Dziki wyteżył słuch i uwagę, lecz nie nie odpowiedział.

— Widocznie nie rozumie — rzekł geograf.

— Może nie dobrze wymawiasz? — zauważył major.

— Być może! Do licha z tym prze- kętym akcentem!

I na nowo Paganel powtórzył swój komplement, lecz z tym samym skutkiem.

— Sprobuje powiedzieć co innego — rzekł i zaczął wolno, poważnie, na- stępujące wymawiać wyrazy:

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowiaka metropolity mohylowskiego, ks. areybiskup Kluczyński, mający swą rezydencję w Petersburgu.

Rzym.

Przy budowie w sąsiedztwie kościoła św. Marceliego odnaleziono fundamenty więzienia zwanego Catobulum, w którym więziony był Papież św. Marceł. Obok znaleziono fundamenty domu Lucretii, która opiekowała się Papieżami Sylwestrem, Marcelem i Melchisedem. Pod gruzami znajdowało się wiele kości ludzkich.

— Utrzymuje się tu wieść, że Ojciec św. ma zamiar wysłać przeora OO. Benedyktynów Jensensa do Niemiec, celem pogodzenia katolików kierunku „berlińskiego“ i „kolońskiego“. O. Janssens ma wyjechać najpierw do Monachium, później do Koloni, Paderbornu i Wrocławia.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 14-go lutego 1914.

* **Tuchola.** Brzydkie zwycięstwo dzieci uwiecznia się na wozach przyprowadził 10-letnia Frydę Franzelowa życie. Gdy bowiem posiadacz Iwicy z Klonowa jechał z dwoma spiętymi wozami, kilkoro dzieci bawiło się wzwym podanym na ogiem. Nie pomogli spłoszenia gospodarza, to też gdy jechano z górki, Fryda spadła i dostała się pod koła ciężkiego nalożonego wozu. Nieszczęście chciało, że koła wozu przeszły przez głowę dziewczęcia wskutek czego śmierć nastąpiła na miejscu.

* **Dla Braci Kaszubów** dotkniętych powodzią złożono w dalszym ciągu:

Jan Lehmann z Banina 3.— mk.
Janina Benedekowa 1 rb., zebrane przez Karolinę Hansen 4.15 rb., od 1-szej grupy osób za pośrednictwem dr. Zaborowskiego 6.60 rb., od P. Z. 2 rb., czyli . . . 44 65 mk.

Razem z poprzedniami 677,53 mk.

* **Na Dom Polski** w Gdańsku wrzucono do skarbony redakcyjnej 1.—mk., otrzymaną od Jana Lehmana z Banina.

* **Na dom polski** w Gdańsku wpłynęło do dnia 11 lutego rb.:

Ks. prob. Pobłocki, Chelmno 30 mk., ks. prob. Cyra, Drzywno 30 mk., ks. Radzka Kręcki 10 mk., ks. prob. Bączkowski, Pelplin 5 mk., Dr. P. Spandowski, Poznań 5 mk., ks. prob. Weslandt, Więbork 20 mk., Jul. Tempicki, Sobacz 6 mk., ks. Gołębiewski, Szywno 10 mk., ks. prob. Witkowski, Meschowa 15 mk., Bracia Wasiałowscy, Chelmno 3 mk.,

Dr. Bugiel, Paryż 8.06 mk., ks. prob. Kurowski, Łalkowo 10 mk., ks. J. Dorczyński, Gdynia 5 mk., Szambelan Sikorski, W. Chelmy 20 mk., Dr. L. Szuman, Toruń 10 mk., ks. prob. N. N. 20 mk., ks. J. Zakryś, Klonówka 15 mk., Dr. J. Trepiński, Gniezno 10 mk., ks. Szuman, Wiele 5 mk., ks. Wojciechowski, Lisewo 10 mk., Dr. Żynda 5 mk., zebrane przez Z. Łaszkowskiego u dr. Lnińskiego w Czarakowie 50 mk., Dr. Rzepnikowski, Lubawa 20 mk., Norbert Tempicki, Liniewo 10 mk., J. Grosman, Inowrocław 20 mk., Dr. J. Solomonowicz, Czerniowce 5 mk., ks. prob. Bloch, Unisław 10 mk., ks. T. Klos, Łabiszyn 5 mk., L. Calbecki, Kąkolowo 5 mk., ks. prob. Krótki, Górka Duchowna 5 mk., ks. Bielawski, Pieranie 3 mk., S. Bendlewicz i Ska., Pleszew 3 mk., Dr. Ed. Trzeński, Gosanowko 10 mk., Leonard Kuchta, Zirk 3 mk., Tow. Ludowe w Piasecznie 30 mk., ks. J. Kłarowicz, Prusze 5 mk., K. Chłapowski, Mościewo 3 mk., ks. J. Chraan, Czernin 3 mk., personal firmy J. Kwiatkowski i Sp. w Herne 13.50 mk., Brockera, Runowo 5 mk., M. Bukowiecki, Cichowo 5 mk., Kazimierz Chłapowski, Koparzewo 20 mk., Mieszkowski, Nieciszewo 5 mk., Br. Wawrzyniak, Strzelno 5 mk., Męczykowski, Toruń 5 mk., Dr. Szuman, Mogilno 5 mk., Feliks Sobocki, Keynia 10 mk., ks. St. Beisert, Usarzewo 2 mk., H. Pawłowski, Berlin 5 mk., P. i H. Umbreit, Poznań 20 mk., Tow. św. Stanisława Kostki w Hamnie 5 mk., ks. Grechowski, Głubczyń 10 mk., Aleksandra Parczewska, Kraków 9.31 mk., Gromadzki, Warszawa 21.40 mk., Towarzystwo Przyjaciół Kaszub 100 mk., M. Chmielecki, Grudziądz 1.50 mk., A. Tempicki, Bukowopole 10 mk., Donimirski, Łysowice 50 mk., W. Donimirski, Hohendorf 20 mk., ks. prob. Dambek, Nawra 5 mk., Niedziada 5 mk. Razem 779,77 mk.

Inne pisma apasza się o powtórzenie.

* **Orunia.** Siedmioletnią córeczkę właściciela Wandtkego najechała kolejka elektryczna. Dziewczę złamało sobie rękę.

* **Pelplin.** 21-letnia pielęgniarka chorych Koselke, zmarła w tutejszym szpitalu św. Józefa. Zmarła zaraziła się od chorych na tyfus pozostających w rzezonym szpitalu.

* **Łęzyn.** Między tutejszymi dziećmi szerzy się okrutnie szkarlatyna. Było nawet już kilka wypadków śmierci.

* **Malbork.** Grasują tutaj w ostatnim czasie zaraźliwe choroby, jako to: dyfteria, szkarlatyna i żarna. Wypadków śmierci dotychczas nie było.

— Wskutek poparzenia się gorącą

kawą zmarł półtora roku stary chłopczyk maszyniasty Schönhoffa. Kolyska w której chłopczyk leżał stała zbyt blisko pieca, na którym stał dzbanek z kawą. Dziecko dzbanek przewróciło, a płyn wylał się na biedactwo, które wskutek doznanych ran zmarło w szpitalu.

* **Elbląg.** W Schichaua fabryce lekomotyw młotkiem uderzył pewien robotnik z całą siłą w głowę niżej niego stojącego robotnika, zamiast na nit. Ciężko rannego oddano do szpitala.

* **Śliwice.** Miałby tutaj dobre utrzymanie blachniarz ze składem. W parafii śliwickiej liczącej przeszło 11 tysięcy dusz nie ma żadnego blachniarza, tylko jest dwóch obcych, którzy mają tylko składy. Skład do wydzierżawienia można zaraz dostać u p. Walleranda.

* **Golub.** Folwark Dylewo, który przed dwoma laty p. Maciejewski nabył od hr. Potockiego z Piątkowa, z powodu upadłości majątkowej pójść na substancję. Termin sprzedaży przymusowej wyznaczony jest w dniu 21 kwietnia rb. przed sądem okręgowym w Golubiu. — Rodacy powinni jak najwcześniej poczynić starania, by ten 190 hektarów obejmujący piękny szmat ziemi nie dostał się w obce ręce.

Poznańskie.

* **Pobiedziska.** „Kurier Poznański“ otrzymał we wiernym odpisie jako jedyny w swoim rodzaju „dokument“ następujące pismo burmistrza tutejszego, wysłane do różnych obywateli Polaków: Pobiedziska, 6 lutego 1914.

Podczas uroczystości urodzin najjaśniejszego cesarza i króla wstrzymał się Panu w sposób podpadający od iluminacji. Proszę Pana, aby Pan w przyłączył się do ogólnego zwyczaju do uczczenia osoby cesarza przez iluminację i okazanie usposobienia prawowiernego (staatsgetren).

(podp.) Westenburger.

Pan Westenburger jako dygnitarz miasta Pobiedzisk dostał widoczną manię w wielkości i zdaje mu się widzieć, że jest — carem rosyjskim, bo tego rodzaju „ukazy“ tylko w Rosji są znane. Obywatele, którzy otrzymali „reskrypt“ pana burmistrza, powinni go z naciskiem pouczyć, żeby się nie mieszał w rzeczy, które go nie a nie nie obchodzą.

Zebrania Towarzystw

odbędzie się:

w Gdańsku Tow. śpiewu „Lutnia“ odbędzie się lekcyja w tym tygodniu wyjątkowo w czwartek, 19 bm. o godz. wieczorem w zwykłym lokalu. Uprasza się o liczne przybycie.

cyh, czemuż niema nikogo z Golubia, z Pierszewa — wszak z innych wsi jest wielu obcych, i mężczyzn i kobiet i starszych i młodszych, a z tej strony Stęży, niby samej, nikogo? odpowiadano mi z uśmiechem: a no, boć to tam wiele jest tak zwanych „panów“, im się pewnie zdaje, że ich za zakodą jest na katolicko-polskie przedstawienie albo zabawa, — że im lepiej do twarz jest, kiedy na niemiecki teatr, czy tańcówkę z okazji festów kriegsferajnowych albo im podobnych tłumnie się stawia, i tam wobec swych „godnych przyjaciół“ niemieckich poszczycić się mogą swoją wymową „pańska“, od której niemieców uszy już bola. Biedni oni, głowy do góry podnoszą — bo lekkie i puste, jak kłosa zbożowe w górę sterzące, a nie widzą, jak z politowaniem i wgardliwością patrzą na nich ludzie rozsądni i światlejsi. O narodowo i zawodowo już uświadomieni, idę z kościoła na zebranie towarzyskie, zabierając po drodze dobrych znajomych na ucztę dachowd, tamci śpieszą do karcamy, by czapradziej wstąpić do egaro w gębę i rozpijając się przy salowaniu się piwkiem, dogodzić cielsku. Kiedy pierwsi, krzepiąc dachowd uczuwają, że pogadanka przyjacielska przynosi ulgę, wreszcie udział w posiedzeniu towarzystwa przynosi obłędnie głowie, że świadomość spełnionego obowiązku przynosi zadość uczynieniu samemu, że więc zysku mieli aż nadto, a straty żadnej, to tamci — tak mężczyźni jak kobiety, mianowicie postrojeni młode — narobiwszy krzyku i zgorzelenia siadają z wielką dumą na swoje wyświecone pojazdy, a wywijając baczkami przy harcowaniu w konie puszczają się na wyścigi ku domowi, żeby — przybywszy tam — przeprosić się znowu z brudem, niela-

Gdańsk, dnia 17 lutego 1914.

Gdański targ na bydło.

Placono za 1 centnar żywej wagi:

Wół 31 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych liczących powyżej 4-7 lat, 33—40 mk. II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 42—45 mar., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 38—41 mar., IV kl. słabo wypasłe każdego wieku do 35 mar.

Stadalków 88 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, 40—48 mar., II kl. mięsistych, młodszych 42—46 mar., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 37—40 mar., IV kl. umiarkow. odżywiane do 34 mar.

Jaloszki i krowy 116 szt.: I kl. mięs., wypasłe jaloszki 40—42 mar., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 39—42 mar., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jaloszki 34—38 mar., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jaloszki 28—33 mar., V kl. słabo pasione krowy i jaloszki 20—25 mar.

Owce 267 szt.: I klasa: tuczne jagnięta i młode tuczne skopy I klasy: 40—42 mk. II klasa: starsze tuczne skopy 36—38 mk., III klasa: średnio-tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 28—32 mar., IV klasa: owce z nizin 20—22 mar.

Cielat 168 szt.: I klasa: tuczne 60—78 mk. II klasa: tuczne i pierwszorzędne cielaki do ssania 60—63 mar., III klasa: średniotuczne ale dobre cielaki do ssania 53—58 mar., IV klasa: 40—50 mar., pośrednie 40—35 mar.

Świnie 1538 szt.: I klasa: tuczone, mające przeszło 3 cetr. żywej wagi 100—50 mar., II klasa, mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże 49—50 mar., III klasa: mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2 1/2 centnara żywej wagi 47—50 mar., IV klasa: mięsiste 46—48 mar., V klasa: słabo rozwinięte 44—47 mar. VI klasa: macier 45—49 marek.

Gdańsk, dnia 17 lutego 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku Notowania Towarzystwa „Ceres“.

Pszemica: bez zmiany pl. mk. 162—180.
Zyto: niższa pl. mk. 145—152.
Jęczmień: stała pl. mk. 140—152.
Owies: niższa pl. mk. 145.50—164.
Otręby pszenne: pl. mk. 5.40.
Otręby żytnie: bez popytu.

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 16 lutego 1914.

Pszemica na maj 199.00 mk.
Zyto na maj 158.75 „
Owies na maj 154.57 „
4% pruska konsol. pożyczka państwowa 98.75 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B. 86.70 „
3% zachodnio-pruskie listy zastawne 78.00 „
Rosyjskie banknoty 216.10 „

Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ J. Kwiatkowskiego w Gdańsku Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Listy ludu polskiego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z parafii Stężyckiej, W zeszłą niedzielę byłem w Stęży na zebraniu Kółka rolniczego i na przedstawieniu obrazów świetlanych. Spełniwszy tam samem obowiązkiem zawodowy i narodowy, a zatem materialny i moralny, poddałem duchowemu rozważaniu sprawę obowiązku w dwóch tych kierunkach. Tak na zebraniu rolniczym jak i na przedstawieniu obrazowem te same spostrzeżenia, te same wrażenia, jakie się widzi u nas zawsze i prawie wszędzie. Bacz sama wniosła, bo idealna; cel jasny i chwalebny; środki do celu — dobra wola i poświęcenie; wyniki prawie nikłe; bo zainteresowania leniwe, poparcia mało; zatem korzyści — tylko drobne, choć widoczne; zaś skutek — walka ciemności z zniechęceniem; a nagrodą chyba wiara w zwycięstwo wytrwałości. Taki rezultat był rozważań moich, — i pewnie słuszny. Na posiedzeniu Kółka bowiem uczestników mało, ledwie kilkunastu, choć zapisanych członków przeszło 100. Zniechęcenia więc niełatwo zataić, ale humor i odwaga obecnych za dobrym przykładem przewodnika z tryumfem pokonują oddźwięki zwątpienia. Obecni — to wszystko stali i wierni towarzysze, którzy placu dotrzymują zawsze, więc i dziś przy robieniu obrachunku sumienia z całego roku dają jaskrawe dowody, że interesują się wszyscy wszystkim drobniostkowo, obmyślają troskliwie dalszy rozwój i powodzenie, tak że w duszy uznaje niejako damę z tego, iż jestem członkiem takiego towarzystwa, ale równocześnie i pewną grozę szepnącą mi do ucha, że chyba

kiep ten, kto z gospodarzy naszych nie należy do niego, a kiep jeszcze większy ten, kto należą do niego, a przybywa na posiedzenia jego. Podobne wrażenie odnosi się i na przedstawieniu. U kierowników zapal i poświęcenie; udział i tu nie imponujący. Aparaty projekcyjne są tu znakomite, bo obrazy widzą się wspaniale, jak wyraźniej-szych i oddaniem przystępniejszych nie udało mi się widzieć ani w większych miastach. Na przykład takie 7 prób z modlitwy „Ojcze nasz“ w obrazach, cudownie pięknie się przedstawiały, również podróże sławnego Nansona w północne strefy podbiegunowe przejmowały na wskroś społeczeństwem i ciekawością, zwłaszcza że tak wrażliwy wykład ks. Witorego nam tłumaczył i zrozumiennie ułatwiał; a obrazy kinematograficzne przedstawiające walki czy u-tarozki ludzi z bakami, fantastyczną podróż na gwiazd „Mars“, i liczne próby najróżnorodniejszych tańców narodowych rozśmieszały i ubawiały nas tak serdecznie, że największym śmiechem usłyszeliśmy zawołanie: koniec przedstawienia na dziś. A muzyka do tego przegrywała imponująco, choć trochę i załóżnie na przemian, tak że zdawało się, jakoby cała kapela, ukryta gdzieś grała, a był to tymczasem gramofon, nadzwyczaj silnej konstrukcji. Ceny zaś tak podpadające niskie, bo za marno 40 fen. mogłem siedzieć wygodnie na krześle, jak w teatrze królewskim. Wszystko zachwycalo i w dół podnosiło, ale kiedy oglądając się tak podczas posiedzenia Kółka, jak i podczas obrazowego przedstawienia — szukałem nie spokojnymi oczami bliższych znajomych swoich, sąsiadów z mojej wsi, a ani jednego odnaleźć nie mogłem, to ogromnie przykro i boleśnie odbijało to się w sercu mojem. Pytałem obok siedzą-

dem i zgłusiwem, którego się na pozór byli wyzbyli na chwilę jadą do kościoła. Oni nie widzą, że w karczmie nie zyskali nic, ale stracili i zdrowie i majątek i cześć, a — stracili to wszystko do największych nieprzyjaciół swoich, jakimi są tu na ziemi karczmarze, a na tamtym świecie piekło. Biedni oni, nie czują — jak, stroniąc od zabaw i zebrani polskich, tracą na szacunku i zaufaniu u swoich, jak krzywdzą całe społeczeństwo polskie, nieznaczają hasła: „swój do swego“, a ciarując usługi swoje, majątek swój tym, którzy cieszą się ich towarzystwem zupełnie tak, jak się cieszą moim piekielnym wszystkim tym, którzy błyskotkami i zachęceniami ich tak łatwo dali się za jedną i usiedlić. — A doprawdy, trudno zrozumieć taką obojętność, takie potępienie, tem bardziej tu, gdzie ludziom dana jest sposobność tak łatwego i częstego zbierania się, zabawiania i wzajemnego się pouczenia — mając tak okazalę salę i tak pewne urządzenie na niej. Toć to wygoda, toć to rozkosz, której nie zazna każda wieś. Mało jest takich urzędów, a takiej sali pragnie niejedna wieś, żeby móc u siebie urządzić zabawę podobną stężyckim. Ale nasi bracia, nawi „panowie“ nie umieją uszanować czegoś podobnego, ani skorzystać z tego; oni wolą przymilożęć się chytym uwodzieleom swoim na pośmiewisko szlachetniej myślących; ale uważają, że wodze mądrze czynią, jeżeli polskie urządzenia omijają. Oj, jak to wiele jeszcze pracy potrzeba, by oświata choć trochę przystępu znalazła do ściemnialych głów i serc naszych „mądrych“ spółbraci, i w nich świadomości obudzić zdolności, że tylko ten zasługuje na miano obywatela, który obywatelskie obowiązki wykonuje.

Wazędo był.

Bilans za rok 1913

Konto:	Activa.	Passiva.
Fundusz rezerwy — Reservefonds		133,—
Udziały — Geschäftsanteile		800,—
Depozyta — Depositen		29879,30
Banki — Banken	3 600,—	
Weksle — Wechsel	24 970,—	
Gotówka — Baarbestand	2 599,—	
Do dysp. Wal. Zebr. — Zur Disp. der Generalversammlung		356 70,—
	31 169,—	31 169,—

Ilość członków — Mitgliederzahl.

Wstąpiło — Eingetreten im Jahre 1913 41

Przechodzi — Uebergang auf das Jahr 1914 41

Stanisław, dnia 11. lutego 1914.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

ZARZĄD — DER VORSTAND:
Miotk. Ptach. Gurski.

Franc. Proporowicz,

mistrz malarski w Gdańsku,

ulica Rambau 30 b. poleca się

do wykonania wszelkich prac
wchodzących w zakres malarstwa

Wszelkie prace wykonuję szybko i po umiarkowanych cenach, prosząc zarazem o łaskawe poparcie miejscowej Polonii.

T. Pokorniewski,

mistrz krawiecki, Gdańsk, Gr. Wollwebergasse 4 III

wykonuje

weselką garderobę męską, cywilną i wojskową

podług miary.

Specyalność: Rewerandy, rzymski i płaszcze dla Wieleb.

Duchowieństwa.

Reparacje przy skorej usłudze dobrze i tanio.

„Victoria“

odlewnia żelaza i fabryka machin rolniczych

G. m. b. H.

Czersk, Pr.-Zach.

Telefon nr. 2. Adres telegr. Victoria Czersk.

Medale: 1911 w Koscierzynie — 1912 w Pleszewie.

Poleca: maneże, słożkarki, kultywatory, drylowniki, brony, plugi, parowniki, centryfugi, maszynki i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze. Odlewy z żelaza podług rysunków lub modeli i to krzyże, okna, kraty, koła do młynów, oszły do pomp i t. d. Parowe garnitury i zakłady przemysłowe podług specyalnych czt. Wszelkie reparacje wykonuje się szybko i tanio. Na żądanie wysyła się katalogi i prospekty darmo. Ceny umiarkowane.

— Warunki dogodnie. —

Składy w Prusach Zachodnich:

w Złotowie — Antoni Kurkowski (Fiatow),
w Skórczu — Franciszek Plontek (Skurz),
w Osiu — Józef Murawski (Osche),
w Borzyszkowie — Julius Sprada i Władysław Zimny, (Borzyszkowo p. Liepnitz Stat. Trezbiatow),
w Kartuzach — Franciszek Paszke (Karthus).

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i płaci od depozytów

4% bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 „

Lokal kasy, w domu p. Adolpha otwarty w każdą środę

sobotą od godziny 9—12 przed południem.

Zarząd:

B. Adolph. Stan. Nowak. M. Lorkowski.

Ks. B. Witkowski, kurator.

Julian Lisiński

Gdańsk, Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład: zegary

ślonne, regulatory, kukawki, budziki,

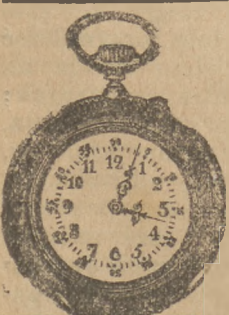
zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złota

bizuterię, jako to broszki, kolozyki

piersienki, krzyżki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonuje się szybko i rzetelnie i tanio. Zamówienia

askuteczna się odwrotną, pocztą. Towary wyborowe.



Maszyny do szycia

Sngera, zwane Langschiff za 57 mk., Schwingsschiff 75 mk. lub central Bobbin za 100 mk. wysyłam przy 8 dniach próby i 3-letniej gwarancji. U agentów zapłacić trzeba 90, 125 i 145 mk. Stawiam także grobowce i krzyże i kładę płyty po cenach przystępnych

Jeziorski,

DANZIG, Töpfergasse 25.

E. Sommerfelda

kowieńska, ruska, brunatna,

zielona i żółta

tabaka do zażywania

uznana od wszystkich za

najzdrowszą i najlepszą.

Dla odprężających bardzo

niskie ceny.

Wysyłam na próbę 9 funt.

paczke poczt. za zaliczką.

Eugen Sommerfeld,

daw. Otto Alberty, Grudziądz

fabr. tabaki do zażywania. zał. 1859.

Zastępów poszukuję.

Na czas Wielkiego Postu

polecam:

Jarmouth matyasy za beczkę mk. 38,00

dto. Mattfull „ „ „ 40,00

Prima holend. pełne „ „ „ 41,00

Małe „ „ „ „ 40,00

Tornbellis znakomitej jakości „ „ 31,00

Hugo Assmann, Oliwa.

Hurtowny handel śledzi.

Młyn wodny

Z powodu innego przedsiębiorstwa, zamierzam mój młyn wodny o dwóch biegach, położony o pół klm. od szosy i 3,7 klm. od kościoła, także do tego należące 70 morg. gospodarstwo, w tem 10 mg. łąki i 4 mg. lasu, z żywym i martwym inwentarzem, lub bez tego, z wolnej ręki sprzedać.

Rola pszenna, wpłata podług ugody.

Józef Walkusz,

Czeszonka, p. Mirochau Kr. Karthus.

Bank ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht

w Sierakowicach (Sierakowitz)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

płacąc odsetki 4 i 4 1/2 %

stosownie do wypowiedzenia. Dla

dogodności deponentów mam

konto czekowe na pocztę w

Gdańsku (Danzig) nr. 1074. Prze-

syłki pieniężne kartą płatniczą na

powyższe konto są wolne od

portoryi.

Zarząd.

Ks. Prob. Łosiński. Hoffmann. Makurat.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta

4 1/4 % procent stosownie do wypowiedzenia

i udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami.

Dniami kasowymi są środy i soboty. Lokal

bankowy znajduje się przy ulicy Gdańskiej

w domu p. Bądzkowskiego.

ZARZĄD.

Wszelkie druki

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia „Gazety Gdańskiej.“

Eksport i Import

NASIONA

roślin pastewnych, traw, koniozyn, zbóż siewnych krajowych i zagranicznych, z gwarancją czystości i siły kiełkow., dostarcza najtaniej tylko

B. Hozakowski, Toruń (Thorn).

Telefon nr. 45.

Nasiona leśne.

Bank Ludowy—Volksbank.

E. G. m. u. b. H.

w Sopotach

przyjmuje depozyta

(oszczędności) i płaci

4% bez wypowiedzenia

4 1/2 % z 3-mies. wypowiedz.

Zarząd:

Fr. Tempski. Leon Schultz. J. Szczepański.

Zakład dentystyczny
Eugen Schweitzer
dentysta

Gdańsk, ul. Długa 65 II

(przy poczcie głównej)

przyjmuje osobiście w Skar-

szewach co piątek od godz. 10—4

w hotelu Wodricha przy rynku.

Kowala

z pomocnikiem poszu-

kuje od 1. 4.

Dem. Hohendorf,

p. Stuhm WPr.

Do prowadzenia mego

zawodu w młynie wodnym

z dwoma biegami, potrze-

buję

młynarza

zaraz, lub od 1. marca rb.

Młynarz musi być nie

żonaty.

Józef Walkusz

Czeszonka p. Mirochau WPr.

Ucznia

mającego chęć wyuczenia

się drukarstwa, z porządnej

rodziny, przyjmie natych-

miast lub od 1 go kwietnia

1914 roku

„Gazeta Gdańska“

Gdańsk, Grobla Przedmiejska 49.

(Vorstädtischer Graben Nr. 49).

Ładne

gospodarstwo

80 morg. w tem las, łąki,

torf, z inwentarzem lub

bez - zaraz na sprzedaż.

Blizszych wiad. udz.

A. Makurat

w Sierakowicach.

Do

Ameryki

wielkimi dwusobowymi

parowcami

pośpiesznymi i salono-

wymi Towarzystwa

Norddeutscher

Lloyd

Regularne

Potaczenia do

wszystkich

części świata

Blizsze szczegóły, bilety i

druki przesyła

Norddeutscher

Lloyd Bremen

i jego zastępcy:

w Gdańsku: Georg Boenig.

Kohlenmarkt 30

w Berlinie NW 40:

F. Monianus, Invalidenstr. 93

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

Do
Sporządzania
sobie samemu

wszystkich likierów, wódek,
ekstraktów ponczowych itd.
biorą znawcy jedynie
tylko sławne i oryginalne



Prawdziwe

destylaty

i dobre

ekstrakty

Próba opłaca się nadzwyczajnie

i zaoszczędz. jest niezaw. wielkie!

Żądać należy tylko

prawdziwych

essencyi Relchla

i odrzucać wszelk. naśląd.

Cenną, ilustr. książkę z receptami

zupnie darmo!

W Gdańsku i okol. we wszyst.

znanych, przeważn. godl.

mojemi oznaczonych

drogeryach, aptekach itd.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.

do nabycia.